

Wystawa

„Jerzy Beres. Rzeźby”

Andrzej Jajszczyk

W Galerii *Krypta u Pijarów*, w poniedziałek 21 listopada, odbył się wernisaż wystawy rzeźb Jerzego Beresia. Jakkolwiek pokazano tylko niewielki wybór prac tego znakomitego artysty, wystawa robi spore wrażenie, także z powodu niezwyklej wewnątrz, w których umieszczono drewniane dzieła.

Wystawę otworzyła ciekawa opowieść filozofa i krytyka sztuki Jerzego Hanuska o Jerzym Beresiu i wystawionych w krypcie pracach. Mówca przypomniał życiorys artysty, jednego z najbardziej oryginalnych krakowskich twórców przełomu XX i XXI wieku. Jego dziełem było około 230 rzeźb. Jerzy Hanusek stwierdził, że rzeźby artysty nigdy nie miały charakteru publicystycznego – jego prace były autonomiczne a jednocześnie zaangażowane.

Bardzo ważnym elementem twórczości Jerzego Beresia było ponad sto akcji artystycznych, które sam nazywał „manifestacjami”. Z tych manifestacji wielu krakowian zapamiętało go nagiego – wtedy to była sensacja. Ale oczywiście przesłanie akcji było dużo głębsze, chociaż wpisywało się w ważny nurt twórczości artystycznej tamtych czasów. W 1981 roku Jerzy Beres, na Rynku Głównym w Krakowie, rozpałił ogniska: nadziei, wolności, godności, miłości i prawdy. Akcja ta nosiła tytuł „Manifestacja romantyczna”.

Na wystawie pokazano dwie rzeźby, które można uruchamiać. Jedną z nich to „Plama”. Na drewnianych rękach, po poruszeniu fragmentu rzeźby, widać właśnie plamy. Druga z nich nosi tytuł „Kamień filozoficzny” i jest czteroramiennym wiatrakiem. Poruszająca i dwuznaczna jest rzeźba pt. „Twarz”. Głowa z surowego drewna jest przebita drewnianymi batami. Jednak, gdy na twarzy pojawia się zielona farba, a w sznurach batów zielone serwetki wyglądające jak kokardy wplecione w warkocze, rzeźba diametralnie zmienia swój charakter. Nie jest zapewne przypadkiem, że praca powstała 13 maja 1982 roku, czyli dokładnie sześć miesięcy po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego. „Runda” przedstawiająca pegaza, to z kolei reprezentacja poglądów Jerzego Beresia na sztukę. Jak mówił Jerzy Hanusek, Jerzy Beres uważał, że w sztuce są przemieszane rzeczy wartościowe z przypadkowymi, a w XX wieku do sztuki wkradł się wirus bezkrytyczności. W pełni zgadzam się z tymi stwierdzeniami, chociaż rozróżnienie tego co jest wartościowe, a co nie, jest zadaniem niełatwym i weryfikowalne w czasie dłuższego procesu oceny. W ocenie tej kluczową rolę odgrywają krytycy, osoby kierujące galeriami i muzeami, a także kolekcjonerzy dzieł sztuki, co tak przekonująco opisała Masza Potocka w swojej książce pt. „Nowa estetyka”. Przyjazne podejście Jerzego Beresia do innych ludzi ilustruje dobrze rzeźba pt. „Przybij”, której głównym elementem jest wielka drewniana ręka. Artysta jakby mówił do widzów: „nie mówię do was z piedestału, jestem jednym z was”.



Na pierwszym planie rzeźba „Twarz”; po lewej rzeźba „Runda”.

Na drugim planie od prawej: Bettina Beres, Jerzy Hanusek



Jerzy Bereś, *Przybij*, 2002

rzeźbiarzem zaakceptowanym przez *Grupę Krakowską*, a od roku 1966 jej członkiem. Wiele lat był związany z galerią *Krzysztofory*.

W czasie wernisażu rozmawiałem z Bettiną o jej ojcu, którego miałem sam okazję osobiście poznać. Bettina wspominała go bardzo ciepło, chociaż martwiła się nieco, że popularność feministycznej twórczości jej matki Marii Pinińskiej-Bereś przyćmiła obecnie nieco dokonania jej ojca. Myślę, że nie jest tak źle – prace Jerzego Beresia możemy oglądać w Muzeum Narodowym w Krakowie, a także w innych ważnych miejscach. Artysta reprezentował Polskę na 9. Biennale w Sao Paulo na przełomie lat 1967/68. Jego prace pokazano na tak ważnych wystawach, jak: „Romantyzm i Romantyczność w sztuce polskiej XIX i XX wieku” czy „Polaków portret własny”. Monograficzna wystawa twórczości Jerzego Beresia pt. „Zwidy. Wyrocznie. Ołtarze. Wyzwania” odbyła się, w 1995 roku, w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Nie mam wątpliwości, że jego twórczość wpisała się na trwałe w historię sztuki naszych czasów.

Kraków, 21.11.2022

W czasie wernisażu głos zabarała także Bettina Bereś, córka artysty, sama będąca również nietuzinkową artystką. Powiedziała, że otwierana dziś ekspozycja jest pierwszą wystawą jej ojca w Krakowie od 2013 roku. Wzruszająco opowiedziała też o pracy, która jest jej najbliższa. To rzeźba „Ołtarz spokoju”, którą rodzina Jerzego Beresia odkryła po jego śmierci, w pracowni artysty. Rzeźba zajmuje na wystawie centralne, ołtarzowe miejsce, w tym, jednak kościelnym miejscu. Sama rzeźba to dłoń wzniesiona nad blatem stołu, którego nogi stanowią styliska od łopaty. „Ołtarz spokoju” to także zakończenie, po dłuższej przerwie, zapoczątkowanej w 1972 roku serii „Ołtarze”. Do tematyki religijnej nawiązywały również realizacje Jerzego Beresia, które sam autor nazywał „mszami”.

Rzeźbiarskim tworzywem Beresia było przede wszystkim drewno, na ogół surowe i obrobione tylko w stopniu niezbędnym do przekazania myśli artysty. Tkwi przez to w jego pracach jakaś niewidzialna siła. Używany przez Jerzego Beresia materiał przychodzi mi na myśl rzeźby innego polskiego artysty, Stanisława Wilkonia, którego prace były jednak zdecydowanie ludyczne, kolorowane i bajkowe, jak zresztą ilustracje książek dla dzieci, w których Wilkoń się specjalizował.

Jerzy Bereś urodził się w 1930 roku w Nowym Sączu. Studiował rzeźbę w krakowskiej ASP, m.in. pod kierunkiem Xawerego Dunikowskiego. Był pierwszym



Jerzy Bereś, *Ołtarz spokoju*, 2012